

# GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

39 (1000)

Niedziela, 28 września 1980 r.

Rok XXII

## Przemówienie JEGO ŚWIĘTOBLIWOŚCI PAPIEŻA JANA PAWŁA II PODCZAS WIZYTY w SIEDZIBIE Organizacji Narodów Zjednoczonych do Spraw Oświaty, Nauki i Kultury

(Ciąg dalszy)

15. I mówiąc do Was, Czcigodni Państwo, którzy tutaj gromadzicie się od trzydziestu z górą lat w imię prymatu tego, co wyraża się w kulturze człowieka — ludzkich wspólnot, ludów i Narodów — mówię: strzeżcie wszystkich dostępnych Wam środkami tej podstawowej suwerenności, którą każdy Naród posiada dzięki swej kulturze. Strzeżcie jej jak źrenicy oka dla przyszłości wielkiej rodziny ludzkiej. Strzeżcie! Nie dopuszczajcie, aby ta podstawowa suwerenność stawała się hupem jakichkolwiek interesów politycznych czy ekonomicznych. Nie dopuszczajcie, aby padała ofiarą różnego rodzaju totalitaryzmów, różnego rodzaju imperializmów czy hegemonii, dla których człowiek liczy się tylko jako przedmiot dominacji, a nie jako podmiot własnego ludzkiego bytowania. Dla których również i Naród własny lub cudzy liczy się tylko jako przedmiot dominacji i różnorodnych interesów, a nie jako podmiot: pierwszy podmiot suwerenności wynikającej z jego własnej autentycznej kultury. Czyż nie brak na mapie Europy i świata Narodów, które mają swoją *wspaniałą historyczną suwerenność* płynącą z własnej kultury, a równocześnie są pozbawione pełnej suwerenności? Czyż to nie jest wielki dla przyszłości ludzkiej kultury temat, który trzeba podjąć zwłaszcza w obecnej dobie, w której tak pilną sprawą jest zacieranie resztek kolonializmu?

16. Ta suwerenność, która płynie z własnej kultury Narodu, społeczeństwa z prymatu rodziny w dziele wychowania, wreszcie z godności osobowej każdego człowieka, *jest też i musi pozostać podstawowym kryterium* w całym sposobie traktowania tej doniosłej dla współcz-

snej ludzkości sprawy, jaką jest sprawa *społecznych środków przekazu* (oraz związanej z nimi informacji a także tzw. «kultury masowej»). Skoro środki te są «społecznymi» środkami przekazu, nie mogą pozostawać *tylko środkami dominacji nad innymi* czy to ze strony czynników sprawujących władzę polityczną, czy też ze strony potentatów finansowych dyktujących ich program i profil. Muszą stawać się środkami — i jakże ważnym *środkiem — ekspresji* tego społeczeństwa, które z nich korzysta i ostatecznie też je utrzymuje. Muszą liczyć się z prawdziwymi potrzebami tego społeczeństwa. Muszą liczyć się z kulturą Narodu i jego historią. Muszą *respektować odpowiedzialność wychowawczą rodziny*. Muszą liczyć się z dobrem człowieka, z jego godnością. Nie mogą być podporządkowane kryteriom interesu, sensacji i doraźnego sukcesu — ale, licząc się z wymogami etyki, muszą służyć budowaniu życia «bardziej ludzkiego».

17. *Genus humanum arte et ratione vivit...* — to znaczy, że *człowiek jest sobą przez prawdę, i staje się bardziej sobą przez coraz pełniejsze poznanie prawdy*. Pragnę oddać w tym miejscu hołd, Czcigodni Państwo, wszystkim zastugom Waszej Organizacji, a zarazem wszystkim staraniom i wysiłkom Państw oraz Instytucji, jakie reprezentujecie, na drodze do *upowszechnienia oświaty* na wszystkich stopniach i poziomach, na drodze zwalczania analfabetyzmu, który oznacza brak wszelkiego, nawet zupełnie elementarnego wykształcenia. Jest to brak dotkliwy nie tylko z punktu widzenia podstawowej kultury poszczególnych jednostek i środowisk, ale także z punktu widzenia postępu społecz-

no-ekonomicznego. Niepokojące w tej dziedzinie przejawy zacofania związane z radykalnie nierównym i niesprawiedliwym podziałem dóbr — sytuacje, w których obok nielicznej oligarchii plutokratycznej bytują rzesze głodujących w nędzy współobywateli — mogą być usuwane nie tyle na drodze krwawych walk o władzę, ile przede wszystkim na drodze *systematycznej alfabetyzacji*, poprzez szerzenie i upowszechnianie oświaty. Wysiłek zmierzający w tym kierunku jest nieodzowny, jeśli mają dokonać się z kolei istotne i pożądane przeobrażenia w dziedzinie społeczno-gospodarczej. Człowiek, który bardzo «jest» również przez to, co «*ama*», co «*posiada*» — musi *umieć «posiadać»* tj. *dysponować i gospodarować* środkami posiadania dla dobra własnego i dobra ogółu. A do tego nieodzowne jest takie wykształcenie.

18. Sprawa oświaty zawsze była blisko związana z *postulacjami Kościoła*. W ciągu wieków tworzył on szkoły wszystkich stopni, dał początek średniowiecznym europejskim Uniwersytetom: w Paryżu i Bolonii, w Salamance i Heidelbergu, w Krakowie i Lowanium. Również i w naszej epoce czyni to samo wszędzie tam, gdzie jego działalność w tej dziedzinie jest potrzebna i szanowana. Niech mi wolno będzie w tym miejscu przypomnieć *prawo rodzin katolickich* do kształcenia swych dzieci w takich szkołach, które odpowiadają ich *światopoglądowi* — a w szczególności ściśle prawo do tego, ażeby dzieci rodziców wierzących nie były poddawane w szkołach programom ateizującym. Chodzi o jedno z podstawowych praw człowieka i rodziny.

(Dokończenie nastąpi)

## CENZURA EWANGELII

Protesty, strajki, na skutek stosowania cenzury, w różnych państwach są na porządku dziennym. Mam na myśli cenzurę prasy, pism i wszelkiego rodzaju publikacji. Tak jest niestety między innymi w naszym rodzinnym kraju. W Czechosłowacji kazania również podlegają cenzurze. Oczywiście jest to cenzura narzucona siłą.

Wkradła się jednak i do naszego życia religijnego cenzura, której nikt nie zarządził i nikt nie narzucił. Wprowadzili sobie ją sami wierni przez niewłaściwy sposób myślenia, aby ułatwić sobie życie. Nawet niektórzy kapłani sterroryzowani opinią wiernych coraz bardziej przemilczają pewne prawdy objawione w Ewangelii, jak gdyby bali się narazić wiernym.

Do takich prawd między innymi należy to, co katechizm nazywa: Rzeczy Ostateczne: 1. Śmierć, — 2. Sąd Boży, — 3. Niebo i piekło.

Mimo nawoływania do powrotu do życia ewangelicznego, o niektórych z tych prawd nie mówi się mimo, że wielokrotnie czytamy o nich w Ewangelii i słyszymy z ust samego Chrystusa. Najbardziej „wstydliwym” tematem jest mówienie o karze piekła.

Przywiście o bogaczu i Łazarzu należy do tego rodzaju przypowieści, w którym Chrystus nie posługuje

się porównaniami, obrazami, aby wyjaśnić jakąś prawdę. Nie potępia bogacza za to, że posiada fortunę, ale za to, że używał jej tylko dla siebie. Nie mówi również że wszyscy ubodzy są dobrzy, ale wybiera takiego ubogiego imieniem Łazarz, który umie swoje ubóstwo znieść po bożemu, stąd napływa jego zasługa.

Wprost jednak, bez użycia obrazów, wkłada w usta Abrahama słowa skierowane do ukaranego bogacza: „wspomnij synu, że za życia otrzymałeś swoje dobra, a Łazarz przeciwnie, niedołą; teraz on to doznaje pociechy”. (Łk. 16,23). Co więcej, między miejscem nagrody Łazarza i między miejscem nagrody bogacza „zienie ogromna przepaść, tak, że nikt, choćby chciał, stąd do was przysięść nie może ani stamtąd do nas się przedostać” (Łk. 16,26).

Jest zatem miejsce wiecznej nagrody i wiecznej kary. Niestety człowiek uważa się ciągle niedostatecznie wynagrodzony i ciągle narzekający na drobne nawet doświadczenia, jakie spotykają go już tu na ziemi.

Dlatego jeśli szczęście i nagroda niebieska wydaje mu się zbyt odległa, bo o niebo i o zasłudze w wierności nie myśli, jeszcze bardziej odrzuca od siebie Karę wieczną — piekło.

„Do spotkania się w niebie”, mówi sobie często ludzie w chwili rozłąki. — „Do spotkania się w piekle !” Nikt takiego życzenia oczywiście nie wyraża.

Jeśli przyjmujemy pełnię nauczania Chrystusa, nie wolno nam przeprowadzać cenzury Ewangelii, dlatego, że jest tak nam wygodniej.

Kara wieczna nie tylko polega na tym, że jesteśmy pozbawieni widzenia Boga, ale na rozdzieleniu się z najbliższymi. Mówiąc o piekle często przytacza się kary fizyczne w tym sensie, że będzie nam brakować tego, czego najbardziej nadużywaliśmy, jak bogaczowi, któremu nigdy niczego nie brakowało, a po drugiej stronie, pragnął tylko kropli wody, aby ugasić pragnienie. Jeśli nawet to komuś się nie podoba, to wieczysta świadomość zmarnowanego życia będzie chyba największym cierpieniem. Cierpieniem tym bliższym realności, że już tu na ziemi dręczą nas zmarnowane dni, miesiące, lata.

W konkluzji, rodzaj kar może być wytworem imaginacji, imaginacją jednak nie jest to, że piekło jest, należy do prawdy głoszonej jak inne prawdy, do ewangelicznego nauczania Chrystusa, i z tym faktem musimy się liczyć.

Ks. Z. Bernacki

## Miłość zwycięża zło

Nasza naturalna ludzka miłość zależy od tego, co w ludziach znajduje. Zależnie od tego, czy znajdziemy w ludziach dobro czy zło, cechy dodatnie i sympatyczne czy też ujemne, ludzkie nasze serce rozszerza się i otwiera lub kurczy i zamyka. Miłość Boża zaś jest zupełnie inna: ona nie szuka dobra w rzeczach, ona stwarza w nich to dobro. Bóg miłuje stworzenia w pierwszym rzędzie nie dlatego, że one są dobre, ale dlatego, że On jest dobry. One zaś dobre są dlatego, że je Bóg miłuje. Miłość Boga więc poprzedza dobro w nich, danie miłości jest najpierwszy, darmo dany, niczym nie zasłużony. Niczym nie zasłużyliśmy sobie na to, że nas Bóg umiłował On jest tym, który pierwszy umiłował, który ma inicjatywę, który zawsze robi pierwszy krok.

Ponieważ zaś miłość nasza jest mi-

łością nadprzyrodzoną i uczestnictwem w miłości, jaką ma Bóg sam bo to Bóg sam chce w nas i przez nas miłować — więc nasza miłość do ludzi musi mieć w sobie podobieństwo do miłości Boga, do tej miłości niestworzonej, pierwszej, twórczej, która nie czeka na dobro by kochać, ale kochając wprowadza dobro w świat.

Tej prawdy nauczył nas sam Pan Jezus, gdy powiedział „Miłujcie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyniecie tym którzy was mają w nienawiści, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiach, który sprawia, że słońce Jego wschodzi nad dobrymi i złymi, a deszczem zrasza sprawiedliwych i nieprawych. Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonały jest” (Mt 5,44 — 48). Zauważmy w tych słowach, jak silnie zaznacza Pan Jezus, że miłość nasza rządzona jest zupełnie

innymi prawami niż miłość naturalna, bo w nas jest miłość Ojca naszego, który jest w niebiesiach. Jeśli więc jesteśmy dziećmi Ojca i mamy w sobie Jego miłość, winniśmy miłować tak jak On.

Z tych krótkich stwierdzeń jasno wynika, że w prawdziwej miłości chrześcijańskiej jest zawsze zwycięstwo nad złem, które nas zewsząd otacza i jest w nas samych. Miłość ma zawsze postawę zdobywczą wobec przeszkód, na jakie natrafia, nie cofa się, nie zraża się, nie rezygnuje, nie kurczy się, nie zamyka się. Bo miłość nasza z konieczności będzie musiała w życiu zderzyć się ze złem. Tego nikt uniknąć nie zdoła. Jeżeli więc miłość nasza będzie zależna od dobra i zła w ludziach, jeżeli zło w bliżnim będzie dla nas motywem, aby nie kochać, albo by kochać mniej, to prze-

(DDokończenie na str. 3-ej)

# MODLITWA RÓŻAŃCOWA

1. Wśród różnych dewocjonalii najczęściej spotykany jest niewątpliwie różaniec. Duży lub mały, czarny lub kolo-

(Dokończenie ze str. 2-ej)

raliśmy nasze życie, bo ponieśliśmy klęskę na najważniejszym polu, na polu miłości.

Prawdziwa miłość chrześcijańska zareaguje wręcz odwrotnie na zło. Człowiek żyjący miłością nie będzie się tłumaczył ani swych własnych braków uzasadniał ujemnymi cechami otoczenia; stanie się wręcz przeciwnie: to, co w jego otoczeniu jest słabością, nędzą, grzechem, będzie dla niego powodem, by wziąć się mocniej w karby, aby dawać więcej z siebie, aby kochać więcej.

Prawdziwej miłości zło nie umniejsza ani jej nie odstrasza, ale ją mobilizuje.

Ona widzi, że trzeba więcej dać — i daje. Miłość nie może się dać zwyciężyć. Jej wewnętrzna potrzeba jest zwyciężać, przedzierać się przez zło, kochać wbrew i na przekór złu.

Jest nieodwołalnie dana i dlatego jest cofa się ani się nie zraża. Wierna jest do końca, wierna definitywnie, na wieczność, niezależnie od tego, czy druga strona dochowa wierności, bo nieodwołalne są dary i powołanie Boże.

o. Piotr Rostworowski

## Co jest pewne?

Jeżeli ktoś pyta: Co jest pewne? Tak pewne, że można dla tego żyć i umierać... Tak pewne, żeby można wszystko na tym oprzeć... — Wtedy odpowiedź brmi: Miłość Chrystusa.

Życie nas uczy, że tym Ostatnim, czego szukamy, nie są ludzie, choćby byli najlepsi i nam najdrożsi, także nie wiedza ani filozofia i nie sztuka, ani nic, co potrafi zdziałać moc ludzka. Także nie natura, nie czas i nie ślepy los.

Nawet nie sam Bóg po prostu — bo przecież ponad grzechem zawisł gniew Boży. Jak moglibyśmy wiedzieć bez Chrystusa, czego mamy oczekiwać od Boga?

Pewna jest tylko miłość Chrystusowa. Nie możemy nawet powiedzieć; miłość Boża, bo o tym, że Bóg nas kocha, wiemy ostatecznie przez Chrystusa.

A gdybyśmy nawet wiedzieli o tym bez Niego — to miłość może być też przeciwieństwo nieubłagana i tym twardsza, im jest szlachetniejsza.

Dopiero przez Chrystusa wiemy, że Bóg kocha — przebacząc. Tak! Pewne jest tylko to, co objawiło się nam na Niego — myśl, która tam żyje, siła która wypełnia tamto Serce.

Romano Guardini

rowy, z prostych wykonany ziarenek lub bogato ozdobiony, czasem ze srebra, z bursztynu a nawet ze złota... towarzyszy on człowiekowi w jego wędrówce ziemskiej. Dawniej nosili go zakonnicy i zakonnice przez pasie, dziś przybiera na sposób harcerski kształt pierścionka na palec, bardzo praktycznego n.p. dla kierowcy w czasie jazdy samochodem.

Człowiek wierzący przywiązuje wielką wagę do swojego różańca. Zachowuje jako cenną pamiątkę różaniec z pierwszej komunii św., zwłaszcza jeżeli otrzymał go jako dar od ojca lub matki. Cieszy się, jeżeli ten różaniec pochodzi z Lourdes lub Fatimy, albo został poświęcony przez samego papieża.

Różaniec towarzyszy człowiekowi. Towarzyszy mu za życia. Gdy człowiek opuszcza ten świat, wtedy jego najbliżsi wiążą różańcem jego złożone ręce na znak wiecznego związania z Bogiem w niebie.

Nierzadko spotyka się ludzi, którzy stale noszą różaniec przy sobie i biorą go do ręki w drodze, w samotnym spacerze, w autobusie lub metrze, by go odmawiać. Częściej odmawia się różaniec w kościele lub w domu w gronie rodzinnym w czasie wieczornych pacierzy. Taki zwyczaj zachował się do dziś dnia w naszych rodzinach: ojciec rodziny zwołuje wszystkich domowników do wspólnego pacierza i sam przewodniczy modlitwie różańcowej podając tajemnicę do rozważania oraz intencje skierowane do Boga.

2. Dlaczego wśród praktyk życia chrześcijańskiego różaniec zajmuje tak poczesne miejsce? Nie chcę w tym miejscu podawać historii różańca, warto jednak zastanowić się nad jego znaczeniem dla człowieka wierzącego.

Dla nas chrześcijan różaniec jest prosto modlitwą. Zawiera on w sobie wszystkie cechy i walory każdej modlitwy. Na podstawie jednak doboru modlitw, z których się składa, można wyróżnić następujące elementy:

Różaniec najpierw odmawiamy ku chwale Boga w Trójcy Jedynej. Po każdej dziesiątce robimy jakby małą przerwę i przypominamy to sobie z radością wołając: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi św.!” Tak jest najgłębszy sens różańca, bo taki jest sens i cel każdej modlitwy: chwała Boża. Człowiek, który kłęk przed Bogiem, by się modlić, uznaje Boga, oddaje Mu cześć, uwielbia Go. Człowiek który kłęk i bierze do rąk różaniec jako znak modlitwy a więc i wiary swojej, głosi chwałę Bożą całemu światu, świadczy o Bogu przed ludźmi. „Do każdego, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10,32) mówi Chrystus.

Różaniec składa się również z najpiękniejszych modlitw, jakie człowiek zdoła odmówić.

Każdą dziesiątkę rozpoczynamy modlitwą Pańską, modlitwą, której nauczył nas sam Chrystus. Modlitwa Pańska, dana przez Chrystusa całemu światu, uświadamia nam, że mamy wspólnego Ojca, że jesteśmy jedną rodziną, że mamy wspólne sprawy, że obchodzą nas wszystkie sprawy Boże i wszystkie sprawy ludzkie: „Przyjdź królestwo Twoje”... „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”... Różaniec wprowadza nas w wielkie dzieło zbawienia, które jest dziełem rąk Bożych i dziełem rąk ludzkich.

Dziesiątka „zdrowasiek” to modlitwa ku czci Matki Najświętszej. Pozdrowienie anielskie wypowiedziane w domku nazaretzańskim, echem powtarzane przez wszystkie ludzkie pokolenia jest nieustannym hymnem pochwalnym ku czci Tej, która została wybrana na Matkę Zbawiciela. „Błogosławiona między niewiastami”, Maryja otworzyła światu drogę wiary i zbawienia. „Było wołać Ojca miłosierdzia, aby Wcielenie poprzedziła zgoda Tej, która przeznaczona została na matkę, by w ten sposób, podobnie jak niewiasta przyczyniła się do śmierci, tak również niewiasta przyczyniła się do życia... Sama bowiem, jak powiada św. Ireneusz, będąc poslušna, stała się przyczyną zbawienia zarówno dla siebie, jak i dla całego rodzaju ludzkiego” (L.G. 58). Maryja jest zwana błogosławioną z powodu wiary, dzięki której przyjęła wszystkie plany Boże (Łk 1, 45). Modlitwa, w której tak często i uporczywie wspominamy „Maryję wierzącą”, jest także wyrazem wiary nas wszystkich, którzy chcemy przyjąć Boga i Jego Słowo. Wyrażamy w tej modlitwie gotowość na to, by w życiu naszym „Słowo stało się Ciałem”.

Coprawa jesteśmy „biednymi grzesznikami”. Dlatego zwracamy się z pokorą i ufnością do Tej, która chce nam towarzyszyć i pomoc w naszych spotkaniach z Bogiem.

„Chwała Ojcu”, „Ojciec nasz”, „Zdrowaś Maryjo”, to trzy wielkie modlitwy zakreślające pełne i szerokie wymiary naszego życia chrześcijańskiego.

Kościół chce, by różaniec poświęcił rozważaniu tajemnic życia Chrystusa i Jego Matki. Jest to dalszy dowód na to, że modlitwa różańcowa mieści w sobie historię zbawienia, którą poszczególne dziesiątki nam przypominają: od Zwiastowania do ukoronowania Maryi w Niebie, poprzez całe życie i mękę Jej umiłowanego Syna.

Ojciec św. Jan Paweł II w jednym z pierwszych swoich przemówień papieskich podkreślił tę pełnię modlitwy różańcowej (Dokończenie na str. 4-ej)

(Dokończenie ze str. 3-ej)

żańcowej: „Różaniec jest moją ulubioną modlitwą. To modlitwa wspaniała! Wspaniała w swojej prostocie i w swojej głębi”.

Papież uzasadnia dwoma racjami piękno tej modlitwy: „Różaniec jest na swój sposób modlitwą-komentarzem ostatniego rozdziału Konstytucji Lumen Gentium II Soboru Watykańskiego, rozdziału, który omawia cudowną obecność Matki Bożej w tajemnicy Chrystusa i Kościoła... Równocześnie możemy zebrać w tych dziesiątkach różańca wszystkie wydarzenia naszego życia osobistego lub rodzinnego, życia naszego kraju, Kościoła, ludzkości...” (Jan Paweł II, 29. 10. 1978r.).

Jesteśmy ogromnie wdzięczni Ojcu św. za tę wypowiedź i każde jej słowo. Ojciec św. zachęca nas nie tylko do odmawiania modlitwy różańcowej, lecz do uświadomienia sobie miejsca Matki Bożej w Kościele i równocześnie do oddania Maryi właściwego miejsca w naszym życiu. Różaniec przez nas odmawiany będzie znakiem tego miejsca.

3. Miesiąc październik jest szczególną

### Zdrowaś Maryja...

*Kiedy ci czasem gorzko na tym świecie,  
kiedy cię smutek jako mgła owija,  
biegnij do Matki Bożej jako dziecko,  
mówiąc doń: „Zdrowaś Maryja...”*

*Kiedy trudności piętrzy ci się szaniec,  
kiedy cię boleść do krzyża przybija,  
ach, weź do ręki wówczas swój różaniec  
i wołaj: „Zdrowaś Maryja...”*

*Ta siodlec święta, coś wtedy władnie,  
ach, ona wieki trwa i nie przemija...  
i świat ten ziemski nigdy nie odgadnie,  
co znaczy: „Zdrowaś Maryja...”*

Marian Paweł Skórzewski

okazją, by sobie przypomnieć prawdę o różańcu. W tym miesiącu przypada uroczystość Matki Bożej Różańcowej i cały miesiąc poświęcony jest modlitwie różańcowej. Tak chce Kościół. Ten różaniec, który odmawiamy codziennie prywatnie lub w rodzinach, jest w tym miesiącu odmawiany publicznie w każdej parafii i w każdej wspólnotce. W sposób uroczysty. To ma swoją wymowę. Kościół chce tę modlitwę wyróżnić, chce także tę modlitwę nauczyć. Różne formy nabożeństw, liczne rozważania, które im towarzyszą, stają się wzorem odmawiania tej modlitwy i ubogacają pobożność wiernych. Dzieci chętnie uczęszczają na te nabożeństwa i uczą się kochać Matkę Bożą i modlić się do niej.

Nie sposób czytelników naszych nie zachęcić do tej modlitwy w miesiącu, który nadchodzi. Warto iść za przykładem tylu ludzi, dla których różaniec był codziennym zwyczajem. Do tych ludzi należy niewątpliwie Papież Jan Paweł II: różaniec jest jego ulubioną modlitwą. Sam

to powiedział. Raz w miesiącu odmawia go z całym Kościołem przez Radio Watykańskie. Łączmy się z nim w tej pięknej modlitwie. Zechciejmy nawet codziennie odmawiać różaniec z całym Kościołem, gdyż to samo Radio Watykańskie co wie-



Głowa Pięknej Madonny z Kruźlowej (XV w.) Muzeum Etnograficzne.

czór o godzinie 20.45 nadaje dla świata różaniec w języku łacińskim, aby wszyscy mogli w nim uczestniczyć.

4. Ktoś powiedział, że nie umie odmawiać różańca, gdyż nie potrafi skupić swojej uwagi na wszystkich słowach, które ciągle się powtarzają. Myśli ulatują gdzieś daleko, a różaniec staje się mechaniczną czynnością, która przypomina odgrywanie płyty gramofonowej, nieangażujące duszy człowieka. Usta coś szepczą, a serce milczy...

Zgadzam się, że modlitwa, która polegałaby na bezmyślnym powtarzaniu tych samych słów i zwrotów, nie miałaby wielkiego sensu. W takim wypadku lepiej byłoby raz nagrać na taśmę magnetofonową swoją modlitwę i potem odgrywać ją codziennie przed figurką Matki Bożej, a samemu zajmować się czymś innym. Prawdziwa niedorzeczność!

Różaniec, nie wymaga czegoś ponad nasze siły. Odmawiając różaniec, nie trzeba myśleć o każdym słowie, trzeba myśleć o Bogu. Gdy pilot wybiera się w podróż samolotem, musi najpierw zająć się każdym najdrobniejszym szczegółem swojego lotu: bada, czy samolot jest sprawny, czy jest paliwo itp. Gdy zapuszcza motor, wsłuchuje się w jego odgłos. Gdy samolot rusza, uważa, by w właściwej chwili poderwać go w górę. Gdy już samolot spokojnie leci wysoko w niebie, wtedy pilot zapomina o tych szczegółach. Cieszy się szybkością i wysokością, po-

dziwia piękne niebo i podziwia cały świat. Oddaje się „kontemplacji”. Odgłos motorów schodzi na drugi plan.

Coś podobnego dzieje się z modlitwą różańcową. Na początku uwagę pochłaniają drobne szczegóły. Trzeba różaniec wziąć do ręki, trzeba sobie przypomnieć tajemnice przypadające na dany dzień, trzeba znaleźć sobie miejsce spokojne, trzeba się skupić itp. Te pierwsze czyn-

### Mój Różaniec

*Różaniec dni  
za krzykiem lat  
na wieczność tajemniczą,  
przyniosę Ci —  
Królowo Gwiazd —  
w październikowy wieczór...  
Różaniec —  
z natężonych ziarn  
w zmęczonej ludzkiej ręce.  
Zdrowaśki —  
słuchają z warg  
W błaganu i podjęcie...*

Helena Chłopkova

ności wymagają świadomości naszej. Gdy jednak umysł nasz zajęty jest rozważaniem tajemnic czyli „kontemplacją Boga”, wtedy przesuwanie paciorków i odmawianie modlitw z pamięci schodzą jakby na drugi plan. Dusza i serce łączą się z Bogiem, przepełnione Jego wspaniałą obecnością.

Ten sposób odmawiania różańca jest napewno najlepszy. Modlić się, to stanąć przed Bogiem i z Nim rozmawiać. Akompaniament słów pomaga tylko, by wydobyć z siebie serdeczność i ciepło naszych uczuć. A jeżeli już z Bogiem rozmawiamy, to uświadamiamy sobie i to, że modlitwa nie jest tylko przypomnieniem sobie Boga, ale przypomnianiem sobie Boga. Tak powinno być w czasie odmawiania różańca.

Tego rodzaju modlitwa wymaga przygotowania i podkładu. Wymaga pokarmu i ożywienia. Improwizacja często kończy się niepowodzeniem. Ożywić modlitwę, to znaczy sięgać do tych źródeł, z których płynie Boże natchnienie i Boża myśl. Źródłem tej myśli jest zawsze Objawienie Boże, zawarte w Piśmie św. i w Tradycji Kościoła. Kto chce rozważać w czasie różańca tajemnice Boże, najpierw zagląda do Pisma św. i napełnia swój umysł jego treścią. „Nie wystarczy myśleć, trzeba mieć o czym myśleć”. Warto więc przed odmawianiem różańca dobrać sobie odpowiednie teksty ewangeliczne związane z tajemnicą danej dziesiątki.

Niech Matka Najświętsza, którą wszyscy czcimy i kochamy, dozna w tym miesiącu październiku jak najczęściej czci i miłości z codziennego różańca, który pobożnie odmawiać będziemy.

Ks. Stanisław SZYMECKI

## PIEŚŃ o BERNADECIE

— Czy uważa pan powyższą definicję tego paryżanina za wystarczającą ?

— Uważałem ją za wystarczającą, aż do chwili, w której wytrysnęło źródło.

— Czy tym samym w opinii pańskiej powstanie źródła byłoby dostatecznym dowodem cudu ?

Przy tym pytaniu dr Dozous robi się niespokojny.

— Jestem badaczem przyrody, czcigodny przyjacielu, i jako taki, mało skłonny do wiary w cuda. Źródło jest tylko źródłem. Nauka ustaliła już, że bywają istoty hiperwrażliwe ze specjalnym uczuleniem na znajdujące się pod ziemią żyły wody czy metalu. Być może, że Bernadeta jest właśnie jedną z nich.

Peyramale w zamyśleniu powtarza trzy obce wyrażenia :

— Prymitywne, genialne, hiperwrażliwe. Czy to wystarczy do wyjaśnienia tej sprawy ?

— Wystarczyłoby, księżę dziekanie, owszem, ale... tylko do momentu uzdrowienia dziecka Bouhouhorts...

— A czy może to uzdrowienie zmusza pana, jako badacza przyrody, do kapitulacji i uwierzenia w cud ?

— Niezupełnie, księżę dziekanie — waha się Dozous — kolega mój dr Lacrampe utrzymuje, że w źródlanej wodzie w Massabielle działają pewne nieznanne czynniki lecznicze. Nie mogę tego przypuszczenia całkowicie wyłączyć.

— Silny to jakiś czynnik co prawda — mówi wolno swym matowym głosem Peyramale — że jedna jedyna kąpiel w tym źródle uzdrawia sparaliżowane dziecko...

Lekarz przytakuje.

— Bardzo silny ! Zwłaszcza, jeśli się bierze pod uwagę, że uzdrowienie nastąpiło natychmiast. Nie chciałbym jednak zaprzeczyć twierdzeniu kolegi Lacrampe, że źródłana kąpiel mogła ewentualnie tylko przyspieszyć dawno już trwający proces uzdrowienia, który jakoś uszedł moim oczom. Wprawdzie i matka i wielu innych świadków twierdzą, że w chwili cudu dziecko było już w agonii. Wobec wypadku jednak, który nastąpił dzisiaj, nie ma miejsca na jakiegokolwiek wątpliwości. Jest to fakt niezaprzeczalny, którego naszym świadkiem byłem ja osobiście.

Peyramale milczy. Nie spuszcza oczu z twarzy gości, oczu, które już nie płoną, lecz z dziwnie upartym wyrazem wpatrzona są w lekarza.

Dozous opowiada, że poszedł dzisiaj do grotty dlatego, aby zobaczyć jakie wrażenie wywrze na wizjonerce spotkanie z Panią po tak długiej rozłące. I rzeczywiście, zdawało się, że Bernadeta zapadła w ekstazę, tak głęboką i długotrwałą, jak nigdy przedtem. Widocznie ponowne zobaczenie się z Panią wyczerpało ją zupełnie. Dziwne przeistoczenie dziecinnej twarzyczki w przepiękną martwą maskę również nigdy dotąd nie było tak niesamowite i wstrząsające jak w tym dniu. Wszystkie kobiety szlochały, płakali także mężczyźni. Bernadeta, cały czas na

kłęczkach, nie poruszała się prawie wcale. Zwykle obręczki przy źródle, nawet pokłony i szepty zostały dziś zupełnie zaniedbane. Odmawiała jedynie różaniec. Po raz pierwszy w grocie Dozous skonstatował, że dziewczynka zapadła w rodzaj głębokiego snu, graniczącego z zupełną bezprzytomnością. Zdziwił go ten głęboki sen, gdyż nieraz przedtem zaobserwował, że Bernadeta mimo stanu zachwycenia, w jaki zapadła, zdawała sobie sprawę ze wszystkiego, co się wokoło niej działo. Jak zwykle, trzymała w lewej ręce swój czarny różaniec, a w prawej zapaloną świecę. Ręce jej nie poruszały się wcale. Z lewej, trochę uniesionej w górę, spomiędzy sztywno rozstawionych palców zwiśla różaniec. W pewnej chwili prawa ręka, zapewne zmęczona ciężarem grubej świecy, przchyliła się z lekka w lewo przy czym płomień świecy zaczął opaść rozstawione palce ręki lewej. Krewniaczki rzuciły się ku niej, aby zabrać jej świecę. Lecz Dozous, w którym — jak sam to przyznaje — obudził się badacz, wyciągniętymi ramionami zatrzymał cisnące się do niej kobiety. Potem wyjął zegarek. Nie ma transu, myślał sobie, który by znieczulił ból od oparzenia. I choć języczki ognia obliźwały tylko szcuple palce Bernadety, jednak obejmowały je wciąż od nowa i musiały zniszczyć co najmniej nabłonek zewnętrznej warstwy skóry i spowodować rany od oparzenia. Wystarczy sobie tylko uprzytomnić, jak każdy palec zbytnio przybliżony do płomienia cofa się instynktownie. Tymczasem dr Dozous patrząc na zegarek obserwował, jak przez całe 10 minut płomień świecy igrał z niewrażliwymi na ból palcami Bernadety. Potem dziewczynka wstała z kłęczek i podeszła bliżej skalnej niszy. Widocznie Panią przywołała. Po skończonym widzeniu Dozous obejrzał natychmiast rękę ekstazyczki. Była trochę osmolona, lecz nietknięta. Nigdzie ani śladu najmniejszego oparzenia. Wtedy lekarz wziął palącą się świecę z rąk jednej z kobiet i ostrożnie dotknął nią palców Bernadety. Dziewczynka krzyknęła natychmiast :

— Co pan robi ? Dlaczego mnie pan parzy ?

Dozous opowiada wszystko w krótkich i rzeczowych zdaniach, a na zakończenie oświadcza :

— Wszystko to widziałem na własne oczy, jestem jednak pewien, że gdyby mi jakiś inny, rzekomo naczynny świadek, choćby sam ksiądz dziekan taką historię opowiedział, uśmiełbym się serdecznie.

Maria Dominik Peyramale skoczył na równe nogi i wielkimi krokami przemierza gabinet.

— Więc jakie jest pańskie wytłumaczenie ? — pyta wreszcie.

— Czytałem o fakirach i świętych hinduskich — odpowiada Dozous — którzy każą się żywcem zakopywać, przechodzą przez płomień lub kładą się na gwoździach nabitych deskach nie odnosząc żadnych nawet zadrapań. Może to prawda, a może i nie. Jeśli jednak jest prawda, to my lekarze musimy przypuszczać, że ciało ludzkie, pobudzone jakąś nieznaną energią duchową, zdolne jest popaść w stan zaprzeczający prawom natury.

— Bernadeta nie jest ani indyjskim fakirem, ani wyrafinowanym ascetą, tylko całkiem zwykłym, nieświadomym stworzeniem — mówi Peyramale z pewnym zniecierpliwieniem. — To nie jest żadne wytłumaczenie.

Teraz z kolei wstaje doktor. I po nim widać zderzenie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# NASZ RÓŻANIEC

Niniejszym podajemy teksty wyjęte z Pisma św. i z Tradycji Kościoła, które wiążą się z tajemnicami różańca św. Niech pomogą nam lepiej rozwać tajemnicę życia Chrystusa i Jego Matki. Niech uczynią naszą modlitwę prawdziwym spotkaniem z Bogiem.

## TAJEMNICE RADOSNE

### I. WCIENIE CHRYSZTUSA PANA (ZWIĄSTOWANIE)

1. Anioł Pański posłany został od Boga do Panny Maryi.

2. Anioł wszedł do Niej i rzekł: Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami...

3. Ona zmieszała się na te słowa i rozważała, co miałyby znaczyć to pozdrowienie.

4. Lecz Anioł rzekł do Niej: Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga.

5. Oto poczniesz i porodzisz Syna, którego nadasz imię Jezus.

6. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego.

7. Na to Maryja rzekła do Anioła: Jakże się to stanie, skoro nie znam pojęcia z mężem?

8. Anioł Jej odpowiedział: Duch św. zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie zwane Synem Bożym.

9. Na to rzekła Maryja: Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa.

10. Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas.

## II. NAWIEDZENIE

1. W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w pokoleniu Judy. Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę.

2. Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie.

3. Duch św. napelił Elżbietę.

4. Elżbieta powiedziała: Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony owoc Twojego łona.

## KALENDARZ

28. 9. Wacław, Marek.
29. 9. Michał, Gabriel, Rafał.
30. 9. Hieronim, Zofia.
1. 10. Danuta, Remigiusz.
2. 10. Dionizy, Teofil.
3. 10. Teresa, Gerard.
4. 10. Franciszek, Rozalia.
5. 10. Placyd, Apolinary.

5. A skądże mi to, że Matka mego Pana przychodzi do mnie? Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła...

6. Maryja rzekła: Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu moim Zbawcy...

7. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej.

8. Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię.

9. Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych.

10. Głodnych nasycił dobrami, a bogatych z niczym odprawia.

## III. NARODZENIE PANA JEZUSA

1. Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza.

2. Maryja porodziła swego pierworodnego Syna.

3. Owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie...

4. Nie było dla nich miejsca w gospodzie.

5. Przebywali w polu pasterze... Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwala Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli...

6. Lecz Anioł rzekł do nich: Nie bójcie się... Zwiastuję wam radość wielką... dziś narodził się wam Zbawiciel.

7. Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie.

8. I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania.

9. Gdy nadszedł dzień ósmy i należało obrzezać Dziecię, nadano Mu imię Jezus.

10. Mędrcy ze Wschodu... weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją: upadli na twarz i oddali Mu pokłon.

## IV. Ofiarowanie Jezusa w świątyni:

1. Gdy upłynęły dni ich oczyszczenia, przynieśli Dzieciątka do Jerozolimy, aby Je przedstawić Panu.

2. Mieli złożyć w ofierze parę synogarlic albo dwa młode gołębie.

3. Żył w Jerozolimie człowiek, imieniem Symeon. Był to człowiek prawy i pobożny, wyczekiwał pociechy Izraela, a Duch św. spoczywał na nim.

4. Gdy rodzice wnosili Dzieciątka Jezus... on wziął Je w objęcia.

5. Błogosławił Boga mówiąc: Moje oczy ujrzwały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów.

6. A jego ojciec i Matka dziwili się temu, co o Nim mówiono.

7. Symeon rzekł do Maryi: Oto ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą... aby na jaw wyszły zamysły serc wielu.

8. A Twoją duszę miecz przeniknie.

9. A gdy wypełnili wszystko według Prawa Pańskiego, wrócili do Galilei, do swego miasta Nazaret.

10. Dziecię zaś rosło i nabierało mocy, napełniając się mądrością, a łaska Boża spoczywała na Nim.

## V. Znalazienie Jezusa w świątyni

1. Rodzice Jezusa chodzili co roku do Jerozolimy na święto Paschy. Gdy miał lat dwanaście, udali się tam zwyczajem świątecznym.

2. Kiedy wracali po skończonych uroczystościach, został Jezus w Jerozolimie, a tego nie zauważyli Jego rodzice.

3. Przypuszczając, że jest w towarzystwie pątników, uszli dzień drogi i szukali Go wśród krewnych i znajomych.

4. Gdy Go nie znaleźli, wrócili do Jerozolimy szukając Go.

5. Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania.

6. Wszyscy, którzy Go słuchali, byli zdumieni bystrością Jego umysłu i odpowiedziami.

7. Matka rzekła do Niego: Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i Ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie.

8. Jezus im odpowiedział: Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do Mego Ojca?

9. Potem poszedł z Nimi i wrócił do Nazaretu, I był im poddany.

10. A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu.

**"LA VOIX CATHOLIQUE"**  
**C.C.P. 12.777-08 U PARIS**

Cena pojedynczego numeru	2,00 F
Prenumerata półroczna	50,00 F
Prenumerata roczna	100,00 F

---

Prenumerata półroczna zagraniczna	60,00 F
Prenumerata roczna zagraniczna	120,00 F

---

Prenumerata ze wsparciem — o dowolną ilość franków większa

---

P.S. — Prośba administracji, aby jedynym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.

# SPOWIADAĆ SIĘ czyli przyjmować Sakrament Pokuty

Gdyby nie było spowiedzi, trzeba by ją wymyślić. I w ślad za Bogiem ludzie ją wymyślili, ale na ich poziomie. A żeby w niektórych fabrykach podnieść wydajność, Amerykanie wprowadzili na użytek robotników „spowiedników świeckich”: kto chce się uwolnić od swoich kłopotów i win, wypowiada je człowiekowi.

Czymże jest „samokrytyka” marksistowska, jeżeli nie wyznaniem przed wszystkimi swych błędów, a potem uzyskaniem przebaczenia? A rubryka listów, porad albo ankiet w popularnych czasopismach to często tylko okazja „spowiedzi” i szukanie „kierowników sumienia”. I wreszcie coraz więcej jest takich którzy nie chcą ukłęknąć przed kapłanem zastępującym Boga, rozkładają się całą swą długością na leżance u psychoanalizy.

Serce każdego człowieka roi się od przeróżnych namiętności, jest ono ukrytym zbiornikiem niezliczonych win. Człowiek, czy chce, czy nie chce, musi się nimi zająć. Chociaż odrzuca Boga, to jednak zła zniszczyć nie może, a jeżeli nie chce widzieć w nim problemu moralnego, pewnego dnia stanie wobec problemu umysłowego. Im uporczywiej będzie odrzucał kapłana, tym bardziej będzie mu potrzebny psychiatra, ten ostatni jednak nie da mu prawdziwego pokoju, takiego, jaki mu daje Jezus Chrystus: „Pokój mój daję wam. Nie tak jak świat daje, ja wam daję...”

Od strony chrześcijańskiej dwie przeszkody grożą człowiekowi co do spowiedzi: albo traci ona w jego oczach wartość, stając się przestarzałym obrzędem który się wypełnia w dużych odstępach czasu z powodu resztek legalizmu, albo też uznaje on jej konieczność, bo czuje nieokreślony lęk i chce odzyskać spokój całkowicie naturalny. W jednym i w drugim wypadku zatracił głęboki sens spowiedzi obniżając ją do poziomu naturalnego działania, zamiast widzieć w niej — w duchu wiary i poprzez skuteczny znak Sakramentu — spotkanie z Chrystusem.

Kiedy idziesz do spowiedzi, najpierw myślisz:

„Co też ja mu powiem?”, potem;

„Co on pomyśli?”, a wreszcie;

„Co mi na to powie?”

Najpierw myśl:

„Kogo spotkam? Co otrzymam?”

Bardzo się przejmujesz grzechami, które wypowiadasz, a bardzo mało dań ci miłością odkupieńczą.

Jeżeli Chrystus przyszedł na ziemię, jeżeli cierpiał, jeżeli umarł i zmartwych-

wstał, to głównie po to, żeby zwyciężyć grzech.

Spowiadać się to przyjąć Sakrament Pokuty, a przyjąć Sakrament Pokuty to spotkać Chrystusa i połączyć się z Nim w tajemnicy Jego śmierci i zmartwychwstania.

Przez grzech pierworodny ludzie odłączyli się od Boga, i jedni od drugich.

Przez Chrzest łączą się z Chrystusem Odkupicielem i w Nim znowu stają się synami Ojca i braćmi jedni drugim.

Ilekoć przyjmujesz Sakrament Pokuty, na nowo wybierasz Jezusa Chrystusa, na nowo, się „zanurzając” w swoim Chrzcie, a przez to nawiązując lub wzmacniając więzy zerwane lub rozluźnione z Ojcem i braćmi.

Żeby wstać, musisz codziennie ponawiać wysiłek.

Żeby pracować, musisz codziennie na nowo brać narzędzie.

Żeby kochać, musisz codziennie zapierać się siebie.

Odrzucenie grzechu i przywiązanie się do Chrystusa nie jest, niestety, ostateczne. Przez Sakrament Pokuty musisz powracać do źródeł Chrztu, ażeby odnowić swój wybór.

Po co się spowiadać, kiedy i tak będę grzeszyć!

Właśnie dlatego — bo przyjąć Sakrament Pokuty to przyjąć całą zwycięską moc zmartwychwstania!

Ale ja ją znamuję!

Nie, bo jeżeli znowu upadniesz, to przynajmniej upadłszy powstaniesz.

Śmierć Jezusa Chrystusa wyjednała przebaczenie twoich grzechów. Dlatego nie zdobywasz go, ale własnowolnie przyjmujesz.

Ojciec czekał na syna marnotrawnego, żeby mu przebaczyć. A trzeba było, żeby syn zechciał przyjść.

Jesteś potrzebny Bogu, żeby wprowadzić Jego Odkupienie do swego serca i w świecie.

Każdy otrzymuje tyle miłości, ile może objąć jego serce.

Każdy otrzymuje tyle łaski, ile jego dusza może znieść.

Każdemu jest ofiarowane to samo nieskończone Odkupienie, ale dla każdego stopień „otwarcia się” jest miarą otrzymanego dobrodziejstwa.

Im bardziej uznasz się za grzesznika, im bardziej będziesz cierpiał nad swymi brakami miłości, im bardziej pragniesz przebaczenia, tym więcej skorzystasz z Odkupienia.

Jakże chcesz znaleźć inne rozwiązanie dla zadania z matematyki, jeżeli najpierw nie stwierdziłeś, że rozwiązałeś błędnie?

Jakże chcesz się nawrócić, jeżeli nie spostrzeżesz, żeś pomylił drogę?

Na krzyżu Jezus Chrystus wziął już twoje wszystkie grzechy. Ale ponieważ jesteś wolnym człowiekiem, dzisiaj masz Mu je dać z własnej woli.

Twoje grzechy muszą przejść przed wzrokiem twego sumienia, musisz je poznać, żeby móc je prawdziwie dać Chrystusowi Odkupicielowi.

Spowiedź jest tajemniczą wymianą. Ty dajesz grzechy Jezusowi, a On tobie daje całe swoje Odkupienie.

Jeżeli nie sprawdzasz corocznie rachunków, będzie ci bardzo trudno znaleźć pomyłki.

Jeżeli badasz swoje sumienie jedyny raz na rok, nie dojrzyś swoich wszystkich win.

Niektóre osoby z braku delikatności robią innym przykrość, nawet tego nie spostrzegając.

Jeżeli nie widzisz swoich win, to znaczy, że nie uważasz dostatecznie, a przede wszystkim twoja miłość nie jest dosyć głęboka i przenikliwa.

Jeżeli chcesz zrobić dobry rachunek sumienia, najpierw stań w obecności Boga a następnie w obecności siebie.

Brzydota grzechu mierzy się wobec Boga, nie wobec siebie: „Grzech Tobie, Boże, się nie podoba”.

Jedynie praktyka prawdziwej rewizji życia pozwoli ci lepiej się poznać. Rozpoznając wezwania Chrystusa w twoim życiu łatwiej zobaczysz, jak często odmawiasz.

Widzisz, co zrobiłeś złego,

szukaj także dobra, któregoś nie spełnił.

Im bardziej będziesz kochał, tym łatwiej dostrzeżesz swój brak miłości.

Grzech jest zerwaniem z Bogiem, ale również ze wszystkimi braćmi w Kościele.

Powrót twój nie może być aktem tajemniczym, dokonany w głębi serca, ale publicznym, nowym wejściem do Kościoła.

Nie spowiadasz się samemu Bogu, ale ...błogosławionej Maryi zawsze Dziewicy... wszystkim świętym i tobie, ojciec...”, kapłanowi, który jest zastępcą Jezusa Chrystusa i świadkiem społeczności.

Czy odrzucisz skarb, bo ci się nie podoba ręka, która ci go podaje?

Cóż znaczy twarz księdza; trzyma on w swoich rękach śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa.

Masz prawo wybrać sobie spowiednika; nie masz prawa opuścić choćby jednej spowiedzi, dlatego że ksiądz cię oneśmiela albo ci się nie podoba.

(Dokończenie na str. 8-ej)

# Wzrost powołań kapłańskich w Polsce

Po wyborze Jana Pawła II z różnych stron świata nadchodzą radosne wiadomości o wzroście liczby kandydatów do kapłaństwa i życia zakonnego, szczególnie w tych krajach, które odwiedził Ojciec Święty, a wśród nich na pierwszym miejscu Polska.

Według statystyki Biura Prasowego Episkopatu Polski pod koniec ubiegłego roku 1979 w polskich Seminarjach diecezjalnych i zakonnych było 5.845 kleryków, wśród nich 4.179 diecezjalnych i 1.666 zakonnych, to jest o 520 więcej niż w roku 1978, w którym Polska miała 5.325 kleryków, a mianowicie 3.784 diecezjalnych, 1.541 zakonnych. Najliczniejszy jest pierwszy rok filozofii, na którym jest 1.517 kleryków, a wśród nich 1.081 diecezjalnych i 436 zakonnych.

(Dokończenie ze str. 7-ej)

W Kościele dobro lub zło w sercu choćby jednego tylko z członków odbija się na całym ciele.

Przyjmując Sakrament Pokuty ofiarujesz wszystkim braciom odnowę czystości i miłości.

Ci, którzy z Bożej Opatrzności znajdują się bezpośrednio koło ciebie, pierwsi korzystają z przyjmowanego przez ciebie Sakramentu. Przekazujesz im Chrystusa Odkupiciela.

Im bardziej będziesz złączony ze środowiskiem przez uwagę, poznanie go i miłość, tym bardziej będziesz mógł przez Sakrament Pokuty zanościć Chrystusowi grzechy tego środowiska i tym bardziej będziesz mógł temu środowisku zanościć Odkupienie Chrystusowe.

Jeżeli walczysz przeciw brakom sprawiedliwości w pracy, miłości w rodzinach, braterstwa w kamienicach i w dzielnicach,

pokoju w świecie...

Jeżeli walczysz przeciw niskim zarobkom, norom mieszkaniowym, jeżeli walczysz z analfabetyzmem, z głodem w świecie..., nie zapominaj, że te wszystkie nieszczęścia są owocem grzechu i że każdy grzech, żeby mógł być zniszczony, wymaga Odkupienia.

Jeżeli się spowiadasz, a nie walczysz z grzechem w sobie i świecie, nie zwyciężysz zła.

Jeżeli walczysz ze złem w sobie i w świecie, a nie spowiadasz się, nie odniesiesz zwycięstwa.

Bo jedyny, nieskończenie skuteczny sposób zwalczania grzechu to walczyć ze wszystkich sił, ale przyjmując w siebie — przez Sakrament Pokuty — Chrystusa, jedynego zwycięzcę zła.

Michel Quoist

Wśród 27 polskich diecezji najwięcej kleryków ma Kraków (307), a następnie Katowice (291), Tarnów (284), Przemysł (269), Wrocław (262), Warszawa (215), Lublin (204) i Opole (203). Wśród Zgromadzeń zakonnych na pierwszym miejscu znajdują się Franciszkanie (158), Franciszkanie Konwentualni (117), następnie: Werbiści (146), Salezianie (126), Jezuici (104), Pallotni (także 104), Chrystusowcy (95), Redemptoryści (84) i Misjonarze Oblaci (70).

W ostatnim roku wzrosła liczba kapłanów, szczególnie zakonnych. W 1979 roku Kościołowi w Polsce przybyło 589 nowych kapłanów, wśród nich 407 diecezjalnych i 182 zakonnych, tj. o 20 więcej niż w roku 1978, kiedy to zostało wyswięconych 569 nowych księży, a mianowicie 420 diecezjalnych i 149 zakonnych. Wśród diecezji, które

najwięcej otrzymały nowych księży na pierwszym miejscu jest Tarnów (33 kapłanów), a następnie: Kraków (29), Przemysł (26), Opole i Wrocław (po 25), Warszawa (21), Poznań i Częstochowa (po 19). Wśród Zgromadzeń zakonnych na pierwszym miejscu są Franciszkanie (23) i Franciszkanie Konwentualni (9), a następnie Werbiści (18), Jezuici (15), Misjonarze (12) i Pallotyni (10).

Pod koniec 1979 r., w Kościele w Polsce pracowało 20.198 księży, wśród nich 15.305 diecezjalnych i 4.893 zakonnych.

Dodać jeszcze należy, że Kościół w Polsce ma 100 Zgromadzeń zakonnych żeńskich (w tym 12 Zgromadzeń Klauzury), które mają 2.624 domy zakonne rozproszone po całej Polsce. W domach tych żyje około 26.000 Sióstr zakonnych, które poświęcają się nie tylko modlitwie, ale także pracy katechizacyjno-charytatywnej w parafiach.

## POLACY POD WEZUWIUSZEM

Było ich niemało. W latach 1785-86 bawił tu w swej trzeciej włoskiej podróży Stanisław Kostka Potocki, autor „Polskiego Winckelmana”, tj. pierwszej polskiej historii sztuki.

Pod Wezuwiuszem nie tylko zbierał on wazy greckie, ale sam też kopał w Nola pod Neapolem i zamierzał prowadzić wykopaliska w Kapui. Z Chrystianem Aignerem, architektem warszawskich pałaców i kościołów, sporządził plan odkopanych części Pompei, a swą wyprawę na Wezuwiusz opisał w sposób znakomity.

W tym samym roku przebywał tu August Moszyński, architekt, dyrektor teatrów królewskich i kustosz królewskich zbiorów. Zostawił po sobie „Dziennik podróży”, który zadziwił trafnością uwag. Badał on teatr w Herculanium i sporządził jego plan. W tym samym roku, 1785, zjawił się w Pompejach bratanek króla, Stanisław Poniatowski, który potem miał na stałe osiąść we Włoszech. Dziennik jego podróży odkryto niedawno.

Franciszek Bieliński przebywał pod Wezuwiuszem przez 15 miesięcy, w latach 1790-91 i w swych notatkach szczegółowo opisał wizyty w Pompejach.

Wśród polskich podróżników wezuwiańskich był również Stanisław Staszic, który jako geolog w latach 1790-91 wiele dni spędził na zboczach wulkanu, badając krater i pły-

nącą lawę, a obserwacje swe zapisał w swym „Dzienniku podróży”.

Po nim zachwycał się Pompejami Julian Ursyn Niemcewicz i 24 grudnia 1784 roku, w dzień imienia Adama Czartoryskiego, urządził wraz z przyjaciółmi wśród ruin tego miasta małą „uczłę”.

W roku 1799 bawił tu gen. Karol Kniaziewicz, gdy legiony Dąbrowskiego walczyły pod Napoleonem; jego raport przygotowany dla gen. Championnet przyczynił się do wzmocnienia prac wykopaliskowych w Pompejach w okresie napoleońskim. Sam zresztą Championnet pisał do władz francuskich, że Polacy przybyli znad brzegów Wisły, by zawiesić sztandar wolności na dymiącym szczycie Wezuwiusza.

### GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS  
Telefon : 260-07-69

G.C.P. : PARIS 12 777 08 U

Dyrektor : Ks. Pralat Z. BERNACKI

Redaktor : Ks. A.J. STOPA

Administrator : Br. W. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise  
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”  
101, rue E. Zola — 62302 LENS



## Z życia Sióstr Sercanek

Nasze polskie Siostry Sercanki, których dom prowincjalny znajduje się w Fouquières lès Béthune 62400 — przeżywały przed kilkoma dniami podniosłe chwile.

Większa część Sióstr z całej Francji, uczestniczyła w dorocznych rekolekcjach w swym domu prowincjalnym.

Wprawdzie co roku odbywają Siostry takowe dni skupienia i modlitw, ale w tym roku przeżywały je jeszcze bardziej uroczystej ze względu na Jubileusz życia zakonnego kilku Sióstr.

Nauki rekolekcyjne głosili Księża Oblaci z Vaudricourt: O. Superior L. Brzezina i Ks. Prof. Kalinowski (z Polski).

Były to dla Sióstr dni łaski ku wzmocnieniu sił duchowych i fizycznych. Pogoda sprzyjała, świeże powietrze w parku, śpiew ptaków, co również kierowało ich serca ku Bogu.

Te radosne dni były ukoronowane uroczystością Jubileuszów: 25-lecia i 50-lecia życia zakonnego.

Matka Prowincjalna S.M. Lucjana (Helena Prus z Neux-les-Mines) i Siostra Hortensja (Irena Szydłowska z Rouvroy) obchodziły jubileusz 25-lecia życia zakonnego.

Siostra Wendelina (Szwaler Anna-Alzacka) i Siostra Witolda (Budzyń Antonina — z Polski) jubileusz 50-lecia życia w klasztorze.

Na tą podniosłą uroczystość Rodziny Zakonnej przyjechały rodziny Sióstr z Francji i Anglii.



Uroczystość rozpoczęła się procesją. Siostry z świecami płonącymi i z wiankami na głowie z białych i złotych róż zostały wprowadzone przy akompaniamencie śpiewu i organów do kaplicy pięknie udekorowanej kwiatami.

Mszy koncelebrowanej przewodniczył O. L. Brzezina O.M.I. wraz z O. E. Szymeczko O.M.I. i Ks. Prof. Kalinowskim.

Z sercem przepętnionym radością i Bożą miłością odśpiewały Siostry „Te Deum laudamus” — na podziękowanie Panu Bogu za łaski odebrane przez tyle lat życia zakonne-

go oraz podczas rekolekcji.

Homilię wygłosił O. Szymeczko, który nawiązał do swego jubileuszu kapłaństwa jaki sam przeżywał przed kilkunastu dniami. Dlatego mógł łatwiej odczytać, co w tym dniu odczuwają siostry w sercu, w podziękowaniu za tyle łask otrzymanych w służbie Boga i bliźnich.

Tylko Matka Prowincjalna, nie mogła uczestniczyć w uroczystościach jubileuszowych w Fouquières.

W niedzielę 3 sierpnia 1980 r. po zakończeniu rekolekcji, siostry rekolektantki, z Siostrą Wikarią Terezytą na czele przyjechały do Biache.

Po południu o godz. 15.00 O. Sup. Brzezina O.M.I. odprawił w celi choroj Matki Prowincjalnej dziękczynną Mszę świętą jubileuszową, w której uczestniczyła również matka i siostrzenica Matki Prowincjalnej.

Przed Komunią Świętą — z zapaloną świecą i wieńcem na głowie — złożona chorobą jubilatka odnowiła śluby zakonne.

Uroczysta Msza święta, serdeczna modlitwa, śpiewy, kwiaty, życzenia — ożywiały i bardzo wzruszyły Matkę. Były wyrazem życzliwości, zaufania i oddania sióstr wobec Matki Prowincjalnej.

Chyba nikt nie przypuszczał, że chora — po raz ostatni w pełni uczestniczy w Ofierze Eucharystycznej.

14 sierpnia — w wigilię Matki Bożej Wniebowziętej — ciało jej by-

(Ciąg dalszy na str. 10-ej)



( Ciąg dalszy ze str. 9-ej)

ło złożone na katafalku w kościele parafialnym w Blache. W dniu pogrzebu świątynia była wypełniona. Cały autobus Rodaków przybył z Neux-les-Mines. Mszy świętej koncelebrowanej, ze współudziałem dziesięciu kapłanów przewodniczył Ksiądz prałat Zbigniew Bernacki — Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji. On wygłosił również homilię, której treść podajemy.

„Pogrążona w żalu rodzino, szczególnie Dostojna Mamo śp. zmarłej, Wielebna Wikario i Siostry, bracia w Chrystusie Panu i Drodzy Współbracia.

Z węgla wyszła. Z tego węgla, z którego wyszło tylu tu ludzi, z któ-

rego wychodzi trzecie pokolenie, z tego węgla, który uformował ludzi twardych, z tego węgla, który pochłonął tysiące naszych rodaków, których zabrała przedwczesna śmierć chorych na pylicę, pozostała wdowa !

Ale ten węgiel nie miał tylko mocy niszczącej. Ci, którzy przy nim pracowali i ci, którzy strzegli ogniska domowego tych rodzin, byli ludźmi twardymi i ludźmi wiary. W takiej górniczej rodzinie urodziła się śp. zmarła.

Nie wiem, co do głębokości jej wiary, jej cierpliwości, głębokości nieraz ukrytych jej uczuć i stanowczości charakteru — dołożyła formacja zakonna ? Na pewno dużo —

jeśli tą drogę wybrała.

Wiem tylko, że przez te 27 lat życia zakonnego była zakonnica według ducha tego Zgromadzenia, które sobie wybrała, według Serca Bożego, które nie tylko jest ciche, nie tylko pokorne, nie tylko palające miłością, ale które żąda sprawiedliwości i miłości...

To serce Boże, w którego szkole się wychowała, idąc przez szkołę łagodności św. Franciszka i jego towarzyszy św. Klary w której uroczystość zmarła, śp. Siostra Lucjana Prus — była twarda dla siebie i twarda dla drugich.

Wytrzymała na cierpienie, a równocześnie czuła na cudze cierpienie. Jako infirmierka tego cierpienia widziała dużo ! Przyjmowała je, koła je, ale dla siebie tego ukojenia w cierpieniu nie żądała chyba do ostatniej chwili, gdy ją ostatni raz widzieliśmy. A widzieliśmy ją — z trudem chodzącą — na pogrzebie S. Benedykty w Roubaix.

Ta twarda szkoła życia zakonnego dała obfity owoc. Bo spodobało się Panu Bogu, aby przez 4 lata kierowała prowincją Sióstr Najświętszego Serca Jezusowego — w wielkiej części z łoża boleści.

Pozostanie ona w naszej pamięci, i myślę, że również w pamięci Sióstr Sercanek jako ta, która choć urodzona na obcej ziemi — przyjęła, przyswoiła i zrealizowała całą spuściznę Polskiego Zgromadzenia które wybrała. Powiem więcej, spuściznę tej części Zgromadzenia, które pozostało wierne zasadom Założyciela, które pozostało wierne świętej regule, które pozostało wierne posłuszeństwu.

Zgromadzenie gorliwe w modlitwie, czule na każdą nędzę ludzką i służące naszym rodakom tu we Francji od siedemdziesięciu pięciu lat.

Niech te kilka słów, które powiedziałem nie będą pochwałą dla zmarłej — bo Bóg jej odda chwałę !

Ale niech te kilka słów będzie jakimś żywym testamentem w sercach wszystkich, pozostałych sióstr i w sercach również nas wszystkich rodaków, którzy wspólnie ze mną, z moimi konfratrami pracują nad tą głębłą polską duszą w Północnej Francji.

Ta ziemia nie jest twarda — jak węgiel, ale żyzna, bo przepojona potem i krwią, umocniona i przepojona łzami żalu za tymi, którzy odeszli z nadzieją pozostania zawsze wiernymi Bogu.

Gdy śp. Siostra Lucjana już źle  
(Dokończenie na str. 11-ej)



Śp. Matka Prowincjalna Lucjana z swoją Matką.

# Peregrynacja obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w Carlsbergu

Uroczysta Peregrynacja Matki Bożej Częstochowskiej w Carlsbergu odbyła się dnia 28. 6. 1980. Poprzedziła ją nauka rekolekcyjna, ks. Michalskiego. Pomimo niepogody na placu Kinderheim „Marianum” oczekiwała obraz liczna rzesza wiernych oraz dzieci Kinderheimu w polskich strojach narodowych. Na powitanie obrazu Matki Bożej Częstochowskiej przybyła również orkiestra z Zell oraz chór z Mannheim. Po uroczystym powitaniu obrazu, przy spiewie ludu z akompaniamentem orkiestry — dzieci Kinderheim „Marianum” zanoszą obraz do przepelnionej i uroczystie udekorowanej kaplicy. Apellem Jasnogórskim odegranym przez orkiestrę z Zell rozpoczęło się uroczyste powitanie. Po prze-

mówieniach księży, odczytaniu telegramów, powitały obraz dzieci z Carlsbergu a następnie osoby świeckie. Msze Sw. odprowadził Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech ks. Stefan Leciejewski. W Mszy Sw. brali udział księża z Polski oraz księża sąsiednich parafii niemieckich. Po Mszy Sw. miejscowy proboszcz ofiarował Matce Najświętszej całą parafię. W imieniu osób świeckich

pożegnał Matkę Bożą jeden z uczestników.

Po pożegnaniu obrazu Matki Bożej Częstochowskiej ks. prałat Juliusz Janusz bratanek ś.p. ks. prałata Juliusza Janusza odsłonił i poświęcił tablicę pamiątkową ś.p. ks. prałata Juliusza Janusza, który rozbudował Kinderheim „Marianum”.

Ks. mgr Józef KŁAK

## AUSTRALIA

### Dzieje poszukowaczy złota

W Brisbane ukazała się w języku angielskim książka Seweryna Korzelińskiego

go pt. „Memoirs of Gold-Digging in Australia” (Wspomnienia o poszukiwaczach złota w Australii).

(Dokończenie ze str. 10-ej)  
się czuła, w trosce o obecną tutaj swą Matkę, powtórzyła mi słowa lekarza : „Ona nas pochowa”.

Droga Matko, chowasz swoją córkę, tą którą cię pielęgnowała, tą którą całe noce była obok ciebie, ale wiedz o tym, że ona cię pielęgnuje również z góry. W porządku ludzkiego myślenia ona powinna iść później. Poszła, aby nie ukoić cię swymi dobrymi rękami, ale swoją głęboką modlitwą. Za ciebie przed Bogiem.

I my wspólnie, wdzięczni Tobie S. Lucjano za służbę Bogu, da-

lekiej Ojczyźnie, której częścią się czułaś, i za wierność Zgromadzeniu, będziemy dziękować i prosić, aby Bóg Ci policzył zasługi do osiągnięcia szczęścia wiecznego”.

Ciało śp. zmarłej Matki Prowincjalnej Marii-Lucjany Prus zostało złożone w grobowcu SS. Serecanek na cmentarzu w Biache.

Na zmartwychwstanie oczekują już tu trzy Siostry Serecanki, które poświęciły swe życie w służbie utrzymania i pogłębienia duchowych wartości emigrantów na gościnnej ziemi francuskiej.

(—) Uczestnik

S. Korzeliński, znany podróżnik i pisarz, brał udział w Powstaniu Listopadowym w Polsce, następnie w rewolucji węgierskiej 1849 r. W 1852 r. wyemigrował do Australii. Podczas pobytu w tym kraju napisał książkę, która została wydana po raz pierwszy w Krakowie w roku 1858, w dwóch tomach pt. „Opis podróży do Australii i pobytu tamże od roku 1852 do roku 1856”. Dzieło to ukazało się ponownie po prawie stu latach w Warszawie w roku 1954. Obecna angielska edycja jest więc trzecią z kolei.

Dla Australijczyków pamiętniki Korzelińskiego stanowią historyczny dokument. Opisał on bardzo dokładnie życie na polach złotodajnych kolonii Victoria, tamtejsze stosunki społeczne, problemy techniczno-górnnicze, a nawet sposób odżywiania się poszukiwaczy złota. Dr Lloyd Robson, historyk uniwersytetu w Melbourne, w przedmowie do książki podkreślił, iż rzadko które ze wspomnień — a jest ich wiele — były tak dobrze napisane, tak wiernie odtwarzały ważny odcinek życia tego kontynentu.

## REFLEKSJE Księdza Prymasa

Każdy obywatel dla rozwoju swej ludzkiej osobowości ma prawo i obowiązek pełnić dobre uczynki ; nie może go w tym wyręczyć urzędnik i państwo.

Nie powinno się wieczorem wszczynać żadnych sporów, drażliwych dyskusji, samokrytyki, lepiej wszystkie trudne sprawy odłożyć do rana.



# LITURGIA NIEDZIELI

## 26 Niedziela zwykła

28 września 1980

### Antyfona na wejście

Dn 3,3 1.29.30.43.42

Panie, wszystko co na nas sprwadziłeś, i wszystko co nam uczyniłeś, uczyniłeś według sprawiedliwego sądu, bośmy zgrzeszyli opuszczając Ciebie, uczyni swe imię sławne, i postępuj z nami według wielkiego swego miłosierdzia.

### Modlitwa

Boże, który przebaczasz i litując się, najpełniej okazujesz swoją wszechmoc, — obdarzaj nas ustawicznie swoją łaską, — abyśmy dążąc do obiecanej nagrody, stali się uczestnikami dóbr niebieskich. Przez Pana naszego.

### Modlitwa nad darami

Okazał się dla nas łaskawym, miłosierny Boże, — przyjmij z upodobaniem tę naszą ofiarę — i otwórz nam przez nią źródło wszelkiego błogosławieństwa.

Przez Chrystusa.

### Antyfona na Komunię

Ps 118, 49-50

Panie pomnij na słowo swoje, dla Twojego sługi, przez które mi dałeś nadzieję; w moim ucisku, to pociecha dla mnie!

albo:

1 J 3, 16

Po tym poznaliśmy miłość Bożą: że On oddał za nas życie swoje; my także powinniśmy oddać życie za braci.

### Modlitwa po Komunii

Panie, niech boski Sakrament odnowi dusze i ciała nasze, — abyśmy mogli stać się współdziedzicami chwały Chrystusa, — w którego ofierze śmierci Jego ogłaszając, uczestniczymy. Przez Chrystusa.

### Pierwsze czytanie

Am 6, 1a. 4-7

#### Lekkomyślność bogaczy

Czytanie z Księgi proroka Amosa.

To mówi Pan wszechmogący:

„Biada beztroskim na Syjonie i dufnym na górze Samarii. Leżą na łożach z kości słoniowej i wylegują się na dywanach; jedzą jagnięta z trzody i cielęta ze środka obo-

ry. Falszywie śpiewają przy dźwiękach harfy i jak Dawid obmyślają sobie instrumenty do grania. Piją czasami wino i najlepszym olejkim się namaszczają, a nie się martwią upadkiem domu Józefa. Dlatego teraz ich poprowadzę na czele wygnańców, a zniknie krzykliwe grono hulaków”.

Oto słowo Boże.

### Psalm Responsoryjny

Ps 146 (145), 6c-7.

8-9a. 9bc-10 (R.: por. 2)

Refren: Chwał, duszo moja, Pana, Stwórcę swego.  
lub: Alleluja.

On wiary dochowuje na wieki, uciśnionym wymierza sprawiedliwość, chlebem karmi głodnych, wypuszcza za wolność uwięzionych.  
Refren.

Pan przywraca wzrok ociemniałym, Pan dźwiga poniżonych, Pan kocha sprawiedliwych, Pan strzeże przybyszów.

Refren.

Ochrania sierotę i wdowę, lecz występnych kieruje na bezdroża.

Pan króluje na wieki, Bóg twój, Syjonie, przez pokolenia.

Refren.

### Drugie czytanie

1 Tm 6, 11-16

#### Zachować przykazanie nieskalane aż do przyjścia Chrystusa

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Tymoteusza.

Ty, o człowiecze Boży, podążaj za sprawiedliwością, pobożnością, wiarą, miłością, wytrwałością, łagodnością. Wależ w dobrych zawodach o wiarę, zdobądź życie wieczne: do niego zostałeś powołany i o nim złożyłeś dobre wyznanie wobec wielu świadków.

Nakazuję w obliczu Boga, który ożywia wszystkich, i Chrystusa Jezusa, Tego, który złożył dobre wyznanie za Poncjusza Piłata, ażebyś zachował przykazanie nieskalane bez zarzutu aż do objawienia się naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Ukaże je we właściwym czasie błogosławiony i jedyny Władca, Król królów

jących i Pan panujących, jedyny, mający nieśmiertelność, który zamieszkuje światłość niedostępną, którego żaden z ludzi nie widział ani nie może zobaczyć: Jemu cześć i moc wiekuista. Amen.

Oto słowo Boże.

### Śpiew przed ewangelią

2 Kor 8, 9

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Jezus Chrystus, będąc bogaty, dla was stał się ubogim, aby was swoim ubóstwem ubogacił.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

### EWANGELIA

Lk 16, 19-31

Przypowieść o bogaczu i Łazarzu

+ Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Jezus powiedział do faryzeuszów: „Żył pewien człowiek bogaty, który ubierał się w purpurę i białoróżę i dzień w dzień świetnie się bawił. Ubram jego pałacu leżał żebrak okryty wrzodami, imieniem Łazarz. Pragnął on nasycić się odpadkami ze stołu bogacza; nadto i psy przychodziły i lizały jego wrzody. Umarł żebrak i aniołowie zanieśli go na łono Abrahama. Umarł także bogacz i został pogrzebany.

Gdy w Otchłani, pogrążony w mękach, podniósł oczy, ujrzał z daleka Abrahama i Łazarza na jego łonie. I zawołał: „Ojczy Abrahamie, ulituj się nade mną i poślij Łazarza; niech koniec swego palca umoczy w wodzie i ochłodzi mój język, bo strasznie cierpię w tym płomieniu”.

Lecz Abraham odrzekł: „Wspomnij, synu, że za życia otrzymałeś swoje dobra, a Łazarz przeciwnie, niedołą; teraz on tu doznaje pociechy, a ty męki cierpisz. A prócz tego między nami a wami zionie ogromna przepaść, tak że nikt, choćby chciał, stąd do was przejść nie może ani stamtąd do nas się przedostać”.

Tamten rzekł: „Proszę cię więc, ojczy, poślij go do domu mojego ojca. Mam bowiem pięciu braci; niech ich przestrzeże, żeby i oni nie przyszli na to miejsce męki”.

Lecz Abraham odparł: „Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają”. Tamten odrzekł: „Nie, ojczy Abrahamie, lecz gdyby kto z umarłych poszedł do nich, to się nawróca”.

Odpowiedział mu: „Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby kto z umarłych powstał, nie uwierzą”.

Oto słowo Pańskie.